Krasne 20. grudnia 1911. Nr. 1.

PRENUMERATA:
roczna . . . . 6 kor.
półroczna . . . 3 kor.
Redakcya i administracya w Krasnem poczt. Strażów.

GAZETA ORGANISTOWSKA

Wszelkie listy i przekazy adresować należy „Gazeta Organistowska“ w Krasnem poczta Strażów.

Pismo zawodowe poświęcone sprawom organistów i muzyce kościelnej.

Wychodzi dwa razy w miesiącu 1 i 15 pod kierownictwem Komitetu organistowskiego.

W imię Boże!

Wykonywując uchwałę ogólnego zjazdu naszych delegatów, zawiązał się komitet redakcyjny. Z najdzielniejszych sił z pośród organistów, którego celem jest zabezpieczenie egzystencyi naszej gazecie, której brak dawał się odczuwać od dłuższego czasu. Wiemy to wszyscy, że powodem naszego upadku i muzyki kościelnej, to brak należytej organizacyi, to jest organizacyi takiej jaka by rzeczywiście stosownie do zawodu i stanowiska naszego odpowiednią była. Dotąd organiści szli prawie luzem, tworząc zaledwie małe grupki, często nawet stojące przeciwko sobie, nic też dziwnego, że i cała nasza sprawa posuwała się zaledwie żółwiem krokiem.

Obecnie już wszyscy koledzy zrozumieli rzecz i postanowili przystąpić do Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów we Lwowie i znieść Towarzystwa dyecezyalne a uczynić jedno jedyne Towarzystwo z siedzibą we Lwowie.

Już statut tego Towarzystwa domaga się, aby koniecznie potworzono Towarzystwa małe dekanalne podlegające zarządowi głównemu we Lwowie. Gdyby wszyscy organiści należeli do tegoż Towarzystwa od początku jego istnienia do dziś to Towarzystwo byłoby jednem z największych w naszym kraju noszące nazwę wielkiego Zakładu pensyjnego. Nie przestaniemy w naszej pracy dopóty, aż ani jeden nie znajdzie się taki, ażeby w tem Towarzystwie członkiem niebył.

Przy zakładaniu naszej gazetki objawiły się różne prądy, czy zarząd i odpowiedzialność ma być we własnym zarządzie, czy też należy postawić na czele ludzi nie zależnych często ze zawodem nic nie mających wspólnego, którzyby wszystko pisać mogli nie oglądając się na żadne względy, co dotąd było u nas praktykowane. Zwyciężyła myśl słuszna i całkiem sprawiedliwa, że Redakcyą kierować możemy i powinniśmy sami. Zastawianie się obcą osobą nie byłoby ze strony naszej szczere wobec naszych władz coby dalej przepaść dzielącą nas od naszych władz ustawicznie pogłębiało. Gazeta nasza musi być redagowaną w duchu religijnym, w duchu kościoła naszego, w duchu sprawiedliwości.

Nie wolno nam być wrogami instytucyi, której służymy, bo inaczej musielibyśmy się zwać najmitami, jeżeli cierpimy nędzę jaka od tylu lat nas gnębi, to tylko z powodu złej ustawy konkurencyjnej, która cała urąga ustawie jaką mają katolicy pod panowaniem pruskiem w Prusach, ustawa konkurencyjna daje nie tylko organistom stałą płacę i zabezpieczenie, tam i kościelni a raczej zakrystyanie pobierają z ustawy wynagrodzenie stałe połączone ze stabilizacyą. A wiecie koledy kto im taką ustawę uchwalił? protestanci. Ustawę konkurencyjną jaką my mamy, nie znajdzie ją nigdzie nawet u lutrów, nic też dziwnego, że żaden z księży u nas do tej ustawy uciekać się niechce, która

może być, że jest obmyśloną tylko dla tego aby powodowała ustawiczną tylko nienawiść między proboszczem a swemi parafianami.

Zmiany tej ustawy pragną nasi księża już od dawna, lecz niestety ostatnie wybory dały taki wynik, że nie przeszedł do Władz ustawodawczych ani jeden kapłan katolicki; zła to jest zapowiedź na przyszłość, której milczeniem zostawić nie można, ludek nasz na polityce się nie zna, za nędzny nieraz grosz sprzedałby sam siebie i swego brata czego mamy tyle dowodów, głosowanie u nas powszechne, tajne i równe jest tylko na papierze, głosuje przeważnie jeden, rzadko dwóch tylko ustami wszystkich, nic też dziwnego, że wybrani tym sposobem ludzie nie poczuwają się do obowiązku sprawiedliwości, czychają by nabić własne kieszenie, sprawa o dobro publiczne i sprawiedliwe ani bez myśl im nawet nie przejdzie.

Zatrute i niezdrowe życie polityczne w naszem kraju co raz to nowe na światło dzienne wyrzuca afery jeszcze nie przebrzmiałe echem zarzutów poczynionych Stapińskiemu a zaczynają się nowe i to krociowe nadużycia polityczne a nasz ludek czeka ciemny, nieszczęśliwy, rychło gruszki obiecywane na wierżbie urosną. Polityka rozszalała w naszem kraju jest tylko hamulcem często najlepszej ekonomicznej sprawy. Jeżeli która z naszych wiosek ekonomicznie wyżej stoi, to zasługa tylko jednostek szlachetnych znajdujących się w parafii co przeważnie owoce tej trudnej pracy zbiera kto inny, często człowiek taki, który niewart nosić imię Polaka. Ileż mieliśmy przyrzeczeń a nawet przysięg, że skoro zostanie wybrany posłem, organistów nie opuści z oka. Czy choć jeden dotrzymał słowa. Skoro wnieśliśmy tylko małą propozycyę zmiany tylko jednego paragrafu w ustawie konkurencyjnej, tak abyśmy coś z tej ustawy uzyskać mogli, zaraz posypały się protesty i od kogo? od tych cośmy na nich głosowali, od tych cośmy tyle naszych znakomitych kolegów dla nich stracili, czy mamy milczeć dalej, nie, jeżeli tak dalej pójdziemy to chyba i ten mały kąsek chleba nam wydrą.

Niedawno gazeta ludowa nazwała nas dziadami za to może, że spełnialiśmy swój obowiązek podczas wyborów jak przystoi już nie tylko jako katolikowi ale porządnemu człowiekowi.

Koledzy piastujący prawie wszędzie naczelne stanowiska jak w spółkach rolniczych, w kasach Reifeizenowskich, w spółkach mleczarskich, w składnicach pożyczkowych, w kancelaryach gminnych, mogą i powinni ogromne w tym wypadku sobie i całemu społeczeństwu oddać usługi, jeżeli tylko połączymy się razem i wspólnie zwalczać będziemy naszego wroga.

Podczas świąt Bożego Narodzenia kiedy to wszyscy obchodzimy nasze chaty wieśniacze, zbliżmy się do ludu ale do takiego co jeszcze polityką nie mają zawróconej głowy, bo który tylko ma w głowie gwóźdź polityczny, to szkoda go przekonywać, a takich dzisiaj po wsiach jest zaledwie na stu najwyżej jeden. Widzicie koledzy ile zostaje dla nas 99-ciu, od nich zacznijmy, starajmy się aby w nowszych paru wsiach były tylko dobre gazety a te resztę zrobią.

W tenczas wybierzemy lepszych posłów co w imię Boże Wam wszystkim życzę i w tej nadziei zaczynamy niniejszą pracę.

Mamy też niepłonną nadzieję że nasze Duchowieństwo nie uchyli nam swej pomocy i dopomoże słowem i czynem.

Redakcya.

Odpis Petycyi wniesionej do Wydziału Krajowego przez komitet organistów.

Świetny Wydział Krajowy we Lwowie.

Organiści galicyjscy jak również i diacy kościoła grecko-katolickiego upraszają najuprzejmiej Świetny Wydział Krajowy, o łaskawe załatwienie polepszenia bytu organitów i diaków, ażeby na tej kadencyi sejmowej sprawa ta ostatecznie załatwioną być mogła.

Mija 25 lat jak żebrzemy i do dziś dnia niemożemy wykołatać, zbywani jesteśmy tylko obietnicami.

Każda kategorya jakichkolwiek funkcynaryuszów do dziś dnia otrzymała już jakie takie polepszenie bytu jedynie tylko organiści i diacy zapomniani żyją w okropnej nędzy gdyż za swoją pracę niepobierają żadnej stałej płacy. Ten dawniej pobożny zwyczaj zbierania petyty dziś wobec zmiany stosunków i zapatrywań tudzież wobec straszliwej drożyzny zupełnie zaginął. Organiści i diacy zostają wobec tego bez kawałka chleba.

Dochody kościelne (Jura Stolae) tj. za śluby lub pogrzeby przynoszące zaledwie pare koron miesięcznie opłacane według woli i uznania ks. Proboszcza nie starczą nawet na suchy chleb dla jednego człowieka a cóż dopiero dla obarczonego rodziną, organiści i diacy pracują dla społeczeństwa to jest dla parafian a nie dla Proboszczów osobiście, słuszna tedy ażeby społeczeństwo ich wynagradzało. Wydatek na ich utrzymanie równomiernie na parafian rożłożony będzie bardzo minimalny a uwolni parafian od większych wydatków w naturze jako to snopków, jaj, ziemniaków i t. p. a organistom ulży w ich nędzy i wyrwie z poniżenia.

Z tego względu upraszamy najuprzejmiej Swietny Wydział Krajowy o łaskawe przedłożenie Wysokiemu Sejmowi wniosku zmiany § 12 ustawy konkurencyjnej którego wzór ośmielamy się w załączeniu najuniżeniej przedłożyć:

Projekt zmiany § 12 ust. konk.

A) § 12. Wydatki na pokrycie potrzeb kościelnych z odprawieniem liturgi połączonych pokryte będą przedewszystkiem ze źródeł §. 1 i 2 wyrażonych, o ile zaś wydatki te niedadzą sie pokryć z tych źródeł otrzyma Paroch od Parafian ryczałtową kwotę która łącznie z pokryciem w § 1 i 2, wskazanem nie może przenosić rocznie 200 koron.

B) Na pokrycie utrzymania organisty a w kościołech obrządku grecko katolickiego kantora czyli diaka ustanawia się stały dodatek konkurencyjny do podatków stałych i wszystkich gminnych i obszarów dworkich dodatek ten nie może przewyższać 10—15% od wyż wymienionych podatków.

C) Z funduszu tego otrzyma organista lub diak wynagrodzenie za spełnione funkcye parafialne t. j. gry na organach, śpiew w czasie nabożeństwa parafialnego tudzież za zakładanie i kierownictwo chórami amatorskimi i włościańskiemi, z góry z c. [illegible] Urzędu podatkowego w równych ratach miesięcznych za kwitem o ostęplowanem przez urząd parafialny potwierdzony w następującej wysokości:

W Parafi o jednem księdzu . . .	460	Koron
„ o dwuch księżach . . .	600	„
„ o trzech i więcej . . .	720	„
lub w parafi do 3000 dusz . . .	460	„
„ „ do 7000 dusz . . .	600	„
ponad 7000 dusz . . .	720	„
małomiejskich	460	„
w miastach większych	600	„

dochód z Jura Stolae jakoteż wolne mieszkanie nie ma być w to wliczone.

Natomiast w liczonem ma być dochód z gruntów jakie do organistów po parafiach należą.

Również zniesionem zostaje zwyczaj wybierania przez organistów różnego rodzaju danin w naturze które parafianie kilka razy do roku dawać byli niejako obowiązani.

Wykonanie niniejszych przepisów podlega egzekucyi Władz politycznych. Dodatek do § 19 ustawy konkurencyjnej.

Komitet kościelny względnie Proboszcz rozpisuje konkurs jedno miesięczny na posadę organisty przedstawionego sobie kandydata lub trzech kandydatów do wyboru większością głosów na posadzie zatwierdza jak również większością głosów w wypadkach karygodnych po zbadaniu sprawy i wysłuchaniu stron z posady usuwa, tak o przyjęciu jak i wydaleniu ma być bezzwłocznie uwiadomiony dytyczący konsystosz jako władza zwierzchnicza organistów.

Kwalifikacye wymagane szkoła org. lub egzamin komisyi egzaminacyjnej jaka przy każdem konsystorzu się znajduje.

Projekt drugi:

§ 12. jak w projekcie pierwszym.

Na potrzeby parafialne ustanawia się stały ryczałt wysokości 10% jako dodatek konkurencyjny do podatków stałych wszystkich gmin i obszarów dworskich sciągany wraz z dodatkiem gminnym który to ryczałt najpóźniej do końca roku przekazanem być ma komitetowi kościelnemu względnie tegoż przewodniczącemu.

Ż tego funduszu ma być pokryty przedewszystkiem wydatek na utrzymanie organisty lub diaka parafialnego jako wynagrodzenie za spełnienie obowiązków zawodowych które to wynagrodzenie oprócz wolnego mieszkania na organistówce i Jura Stoale otrzymywać bydą w ratach miesięcznych z góry z kasy komitetu kościelnego począwszy od roku 1913w następującej wysokości n. p.:

W Parafi do 4000 dusz	400	Koron.
„ do 4500 „	450	„
„ do 5000 „	550	„
„ do 6000 „	600	„
„ do 10000 „	1000	„

która to ustawa w parafi większej ponad 10.000 dusz wyższą być nie może z tego wowodu większych parafiach dodatek ten odpowiednio będzie zmniejszonem.

Grunta organisty będą w to wliczone zniesione zostaje zbieranie po parafi wszelkiego rodzaju daniny, resztę jak w projekt I.

Zwracamy jednak uwagę Kolegów starszych i przypominamy, że żadna ustawa nigdy wtył nie obowiązuje egzamina obowiązują tylko młodszych Kolegów którzy pierwszą posadę otrzymać mają.

Deputacya organistów we Lwowie.

Z powziętych informacyi w Wydziale krajowym, otrzymał komitet organistów wiadomość, że konsystorz lwowski dotychczas nie nadesłał Wydziałowi krajowemu swojej opinii co do załatwienia sprawy organistów, tudzież, że sprawa jest trudna do przeprowadzenia z powodu różnorodnych opinii co do funduszu, z jakiego organiści mieliby czerpać swoje utrzymanie.

I tak: Wydział krajowy byłby za tem, co różne stronnictwa w licznych pismach, do Wydziału krajowego wnoszonych, wskazują na majątki kościelne, które ich zdaniem — mogą i powinny utrzymać organistę, a zastrzegają się przeciw nakładaniu jakiegokolwiek nowego podatku dla organistów.

Na ten punkt dały konsystorze stanowczo odmowną odpowiedź. Fundusz religijny stanowczo odmawia jakiegokolwiek dodatku dla organistów.

Referent wydziału krajowego stanął więc przed pytaniem, skąd na pensye dla organistów wziąść pieniędzy.

Komitet organistów chcąc sprawę popchnąć o krok naprzód, wygotował obszerne pismo do Wydziału krajowego, dołączając kilka wzorów zmiany § 12 ustawy konkurencyjnej, poprzednio za wzajemnem porozumieniem się ułożonych.

Wysłano też petycye do konsystorzy ormiańskiego i grecko-katolickiego w Stanisławowie.

Ażeby jednak bliżej sprawę poznac i z referentem omówić wiele punktów osobiście — udała się deputacya w dniu 12 listopada do Lwowa. Tam w wydziale krajowym dowiedziano się ustnie szczegółów, które powyżej właśnie podajemy.

Deputacya bawiła blizko 3 godziny u referenta, gdzie rozpatrywano szeroko i wszechstronnie sprawę organistów.

Omawiano sprawę zmiany § 12, dokonaną w roku 1904 i wniosek ówczesny ks. Wilczkiewicza, tudzież owe sławne 400 koron, które — jak się przekonano — dlatego są nieściągalne, ponieważ z 12 powiada, że „jeśli innego pokrycia niema“. Otóż i dlatego są nieściągalne.

Według zasięgniętych informacyi, Konsystorze w swojej opinii popierają również wniosek ks. Wilczkiewicza, z tą tylko zmianą, że wskazują Wydziałowi krajowemu pewniejszą drogę ściągnięcia kwoty 580 koron i dla mniejszych parafii 360 koron — przez urzędy podatkowe z tem, że kwestye te pobierać mają dla organistów księża proboszczowie.

Na takie załatwienie sprawy organiści nigdy zgodzićby się nie mogli, bo takie załatwienie sprawy już dawno w Sejmie było i śp. ks. Stojałowski obalił ten wniosek odesłaniem go do komisyi prawniczej, gdyż jak powiedział „zachodzi uzasadniona obawa, że kwota uchwalona do rąk organistów nie dojdzie“.

Dalsze punkta opinii, jak uregulowanie stosunku służbowego kontraktami itp. — omówimy w osobnym artykule. Deputacya przedstawiła sprawę ze swojego punktu widzenia i prosiła referenta imieniem wszystkich organistów o wygotowanie zmiany § 12 ustawy konkurencyjnej według naszych wzorów.

ZŁY SĄSIAD.

Opowiadanie prawdziwe.

Pewien organista posiadał koniczynę, tuż za cmentarzem grzebalnym. Koniczyna wyrosła nad podziw, gęsta i piękna, a obiecywała plon duży Lecz jakież było zmartwienie jego, gdy razu jednego ujrzał zdeptaną, zniszczoną i spasioną! Po śladach poznał, że kilkoro koni, musiało się paść przez parę nocy. Powiedział o swojem zmartwieniu proboszczowi; ten zaś przy nauce niedzielnej upominał sąsiadów z wioski, aby szkody nie czynili sobie wzajemnie, wystawiał jakim jest brzydkim czynem niszczyć pracę ludzką, a przytem jest to grzech bo Pan Bóg powiedział: „Nie kradnij!“ Parafianie wysłuchali z uwagą, i pogawędzili o tem po nabożeństwie, kiwali głowami, zachęcali się wzajemnie, aby iść za radą proboszcza, a po tygodniu zapomnieli o przestrodze. Najmniej myślał o tem Wojciech Stysiak, sławny szkodnik w polach dworskich, w lesie i wszędzie, gdzie tylko mógł coś skorzystać i uskubnąć.

Organista pilnował w nocy koniczyny, zaglądał i we dnie, i jakoś przez tydzień nic się nie zdarzyło; więc przestał chodzić na noclegi pod mur cmentarny. Tymczasem pewnego dnia znowu zauważył ślady końskie i stratowaną koniczynę. Zaczęło się powtarzać coraz częściej i już myślał, że koniczyna przepadnie. Prosił, zaklinał sąsiadów gniewał się i złorzeczył, nic nie pomogło. Skoczył po rozum do głowy i umyślił sam sobie poradzić, i szkodnika ukarać.

Przed trzema miesiącami umarł ojciec dokuczliwego sąsiada, a bajki po wsi chodziły, że duch zmarłego Grzegorza ukazuje się niekiedy w wiosce. Z tej bajki skorzystał organista. Nie mówiąc nikomu, późnym wieczorem udał się na cmentarz; mąką posypał twarz swoją, pod oczami nakreślił czarne obwódki, okrył się białym prześcieradłem, wziął kij do ręki i usiadł pod murem, tuż blisko swojej koniczyny. Wyglądał na prawdziwego trupa, a światło księżyca dodawało bladości.

Światła pogasły w wiosce, wszystko spało; Organista niecierpliwie wyglądał sąsiada; wątpić zaczynał, czy dziś nadjedzie i już zamyślał powrócić do domu, gdy człapanie koni usłyszał na drodze.

Referent oświadczył deputacyi, że przedstawi Wydziałowi krajowemu projekt zwołania ankiety krajowej, złożonej z wybitnych osób w kraju, a co najwięcej, że bezstronnych, z udziałem delegacyi organistów, którzy po dokładnem zbadaniu sprawy, wydadzą swoją w tym kierunku opinię, która Wydziałowi krajowemu posłuży do definitywnego załatwienia sprawy.

Referent ma nadzieję, że na wiosennej kadencyi sejmowej, sprawa organistów wejdzie na porządek dzienny.

Z Wydziału krajowego udała się deputacya do referenta spraw organistowskich ks. Prałata Lenkiewicza, celem poinformowania się, dlaczego opinii potrzebnej Wydziałowi krajowemu, konsystorz lwowski dotychczas nie udzielił.

Ks. Pralat oznajmił deputacyi, że od lat 20 jest referentem dla spraw organistowskich i że do dziś dnia w tych sprawach nic konkretnego zrobić nie mógł i z tego też powodu, jako też z powodu podeszłego wieku, złożył urząd referenta spraw organistowskich i akta złożył na ręce ks. dra Boczara, udzielił jednak deputacyi odpisu swoich zapatrywań na rozwiązanie kwestyi organistowskiej, które zapewne tylko w krainie „pobożnych życzeń“ pozostaną. Zapatrywania ks. referenta umieścimy w dalszych numerach gazetki.

Od ks. Prałata Lenkiewicza udała się deputacya do ks. dra Boczara, jako prezesa Towarzystwa wzaj. pomocy organistów i przyszłego referenta spraw organistowskich. Deputacya przedstawiła uchwałę zjazdu delegatów w Tarnowie, ażeby Tow. wzaj. pomocy organistów, a względnie tegoż Wydział, wziął całą akcyę poprawy doli organistów w swe ręce, jak to statut Tow. opiewa i przeniósł cały punkt ciężkości tej pracy do Lwowa, gdyż za tem przemawia: dostateczny stan funduszu rezerwowego na ewentualne wydatki, blizkość władz krajowych, a tem samem możność lepszego dopilnowania sprawy i komunikowania się tak z referentem, jak i z posłami w czasie sejmu, wreszcie obowiązek Tow., statutem przepisany, który Wydział Tow. wypełnić powinien.

Wkońcu udała się deputacya do Tow. ubezpieczeń urzędników prywatnych, jako zakładu ustawowego emerytalnego.

Tam poinformowano deputacyę (co już nieraz było do wiadomości podawene), ażeby organiści byli zupełnie spokojni, bo są ubezpieczeni, a jeśli dotychczas zgłoszeni nie zostali, to winni tego zaniedbania pomału pociągnięci zostaną do odpowiedzialności, a należytość cała ściągniętą zostanie za ubiegłe lata aż po rok 1909.

Rząd swoją należytość ściągnie, o to niema obawy. Według ustawy, to tylko za dwa ostatnie miesiące wolno ściągnąć z ubezpieczonego, dalszą zaś całą zaległość ma spłacić chlebodawca, bez jakiegokolwiek potrącenia.

Oznajmiono także deputacyi, że jeśliby który z organistów umarł, to należy go zgłosić do biura Tow. i żądać zwrotu wkładek, mimo że zgłoszony do ubezpieczenia nie był. Towarzystwo wypłaci wdowie należący się zwrot wkładek i zawiadomi centralny Zarząd w Wiedniu, który należytość przypadającą, wraz z grzywną ściągnie, z kogo należy, bo ustawa obowiązuje pod rygorem egzekucyi, a rząd swoje ściągnie — z żywego, czy z umarłego.

Obecnie komitet przygotowuje obszerny memoryał dla Wydz. kraj. i potrzebne materyały dla referenta.

Z powyższego sprawozdania przekonają się pp. organiści, że komitet nie próżnuje, ale sprawy z oka nie spuszcza. Że akcya cała idzie w bardzo

---

sąsiad istotnie prowadził parę koni i małego źrebaka. Popętał konie, pozdejmował uzdeczki i puścił na koniczynę. Sam zaś obrócony plecami do cmentarza, przysiadł na trawie, otulił się szermięgą i zaczął drzemać. Organista poczekał czas jakiś, aż sąsiadł zdrzemie się dobrze, przeskoczył mur cmentarny i bez szelestu z zapartym oddechem zbliżył się do śpiącego Wojciecha, a wyjąwszy kij z pod prześcieradła, zaczął okładać leżące i wołać grobowym głosem: „A masz! — a masz! nicponiu krzywdzicielu, złodzieju — na tom cię wychowałył aby dziś za ciebie męki cierpieć na tamtym świecie! Dokąd chodzić będę i pokutować a prześladować cię, aż się poprawisz!“ Okładał kijem co tylo wlazło, trzymając za kołnierz przestraszonego szkodnika, a głos grobowy rozlegał się wśród cieniów nocy. Nareszcie puścił go, on zaś, zabaczywszy straszną marę przed sobą, zerwał się co tchu, a nie oglądając się, co mu sił starczyło pobiegł do wioski. Organista prześcieradło zrzucił, konie rozpętał, dał im kilka kijów, wygnał na drogą i one popędziły ku swojej zagrodzie, sam zaś śmiejąc się, powrócił cichaczem do domu. Nikt nie zauważył jego nocnej wycieczki, on zaś nie wypuścił z ust ani słowa o całym wypadku.

Nazajutrz gruchnęła wieść po wiosce, że duch Grzegorza ukazał się synowi, zbił go za coś pod cmentarzem, a Wojciech leży chory.

Istotnie — z przestrachu i od kijów, przeleżał dni kilka; wstał jakiś inny i z czasem zmienił się bardzo, spokorniał i stracił swoją zawadyacką minę. Zmiana ta była nietylko powierzchowną: stał się przykładnym sąsiadem, nie tknął się cudzej własności i dzieci do tego pouczął. Zakupił Mszę świętą za duszę ojca i odtąd duch jego, nigdy mu się nie pokazał.

W wiosce przygoda Wojciecha zrobiła wielkie wrażenie ze znanych rabusiów i szkodników stali się dobrymi ludźmi, wzięli szczerzej do pracy i Pan Bóg im dopomagał i błogosławił.

Organista śmiał się niekiedy i myślał: Proboszcz dobremi słowąmi naucza w kościele, a ludzie nie zawsze słuchają.... Mnie figiel udał się koniczyna rośnie pięknie, zbiorę jej dużo, szkodników nie ma teraz; a bajka o duchu, choć raz przydała się na coś dobrego!

wolnem tempie, to nie jest to winą komitetu, ale tych czynników, którzy na każdym kroku starają się sprawę utrudnić, zawikłać, lub odwlec w nieskończoność. Dlatego potrzeba tu wielkiej solidarności pp. Organistów i wspólnej pracy. Szczególnie oprzeć się musimy o stronnictwo i dla niego pracować. W zamian za to, stronnictwo to nas w Sejmie poprze. Posłom w każdym okręgu sprawę przedstawiać należy i prosić o poparcie.

Jeśli sprawa będzie miała przyjść na Sejm, roześlemy wybitniejszym organistom gotowe petycye i memoryały, inni zaś organiści, których adresy nie znane, zechcą z gazetki petycyę przepisać, opatrzyć ją kilkoma podpisami kolegów, i w deputacyi wręczyć swojemu posłowi, donosząc o tem Redakcyi gazetki.

* * *

Ponieważ sprawa organistóww i diaków znajduje się w Wydziale Krajowem i przyjdzie nareszcie pod obrady Wysokiego Sejmu Krajowego. a Sejm zbiera się na dłuższą sesyę, jak się dowiadujemy w ostatniej chwili obowiązkiem świętem jest aby wszyscy koledzy odbyli zebrania dekanalne z programem sprawa Wiecu organistów we Lwowie policzyć siły jakie mają zamiar wziąść udział we Wiecu wybrać deputacyę z kolegów która się ma udać do swego posła Sejmowego prosząc go o usilne poparcie naszej sprawy w Sejmie. Zaraz po zebraniu i urządzeniu deputacyi należy powiadomić Redakcyę tak o posiedzeniu jak też o wyniku i rezultacie jaki skutek oniosła deputacya oraz oświadczenie Posła. Jeżeli Koledzy względnie zwołujący zebranie powiadomią wcześniej naszą Redakcyą o dniu zebrania i miejscowości Redakcya wyśle wszędzie swego zastępcę który weźmie udział w zebraniu celem reprezentowania naszej Redakcyi sądzimy że nie znajdzie się ani jeden dekanat taki coby posiedzeniem i deputacyą zająć się nie miał.

Chwila i sytuacya dla nas nadzwyczaj ważna takich momentów aby nad naszem nieszczęsnem losem radzono w Sejmie podczas wiekowego starania naszego zaledwie wypadek to drugi, jeżeli nie dołożymy sił i pracy, w tej właśnie chwili, to odpowiedzialność za polepszeniem naszej sprawy spadnie na was koledzy. Jeżeli komitet nasz nabierze przekonania mając dokładną liczbę uczestników na wiec, zwoła takowy już w styczniu a najdalej z początkiem lutego ten czas mają chętni koledzy wyzyskać celem formierowania compani dekanalnych aby tem łatwiej stworzyć potężny korpus biorący udział we Wiecu.

Wiec ten dotąd zapowiada się wspaniale, wspólnie z diakami przeniesie cyfrę dwutysięczną. Pójdziemy wszyscy pod pod gmach Sejmowy nie odstąpimy od niego dopóty aż nas swem płaszczem Krajowej opieki do siebie przytuli.

Nieżądamy podwyższenia pensyi ani dodatków na drożyznę, żądamy tylko choćby powszedniego chleba bo żądania nasze są tak umiarkowane i skromne że tego chyba są najlepszem dowodem. Przez cały czas trwania kadencyi Sejmowej będzie czuwał nasz komiteś, i będzie obecny na posiedzeniach sejmowych, aby przekonać się rzeczywiście które naprawdę stronnictwa są nam przychylne z czego później wyciągniemy konsekwencyę.

Na to przyznacie Koledzy potrzebne fundusze. Przesyłając prenumeratę możliwie całoroczną, pamiejtajcie o datkach na cele wspólne. — Pracą naszą poświęcamy i wykonywujemy dla wszyskich obowiązkiem tedy jest każdego przyczynić się z pewnem datkiem na cele wspólne dołączając je do prenumeraty i przesyłając pod adresem naszego Redaktora który nie wachał sie w tak ciężkich chwilach tej żmudnej a nawet dość rezykownej podjąć się pracy.

Następny numer naszej gazety wyjdzie w połowie stycznia otrzymają go tylkoci, co prenumeratę uiszczą, bo wiecie koledzy że funduszów niemamy a koszta nakładu ogromne.

Zatem na bok intrygi niech zniknie prywata kto tylko organista niech stawa do pracy a rok ten nowy obdarzy nas lepszą przyszłością.

Wszystkim naszym Kolegom i Przyjaciołom szlemy życzenia Wesołych świąt!

REDAKCYA.

Obchód św. Cecylii

Patronki muzyki, której uroczystość przypadała 21 listopada, odbyła się staraniem „Towarzystwa muzycznego w Krakowie“, w niedzielę dnia 26 podczas mszy św. o godzinie 12 w południe, w kościele N. M. Panny. Chór Towarzystwa muzycznego, pod dyrekcyą dyrektora p. Feliksa Nowowiejskiego wykonał modlitwę Czarnowskiego na 4 głosy i psalmy F. Nowowiejskiego na ośm głosów. Prof. Wierzuchowski odegrał na skrzypcach Largo Händla, a dyrektor Nowowiejski wykonał na organach: a) Improwizacyę, b) Preludium i fugę D-dur Bacha.

Hymn do Św. Cecylii komp. ks. Rudolfa Nowowiejskiego z powodu krótkości czasu odpadł.

A szkoda — bo to hymn piękny i do uroczystości lepiej się nadający, jak oklepane „Largo“ Psalmy wspaniałem swem brzmieniu i ślicznej szacie barwionicznej sprawiały potężne wrażenie.

Zauważyć jednak należy, że psalmy śpiewać w czasie mszy św. nie jest wskazanem, gdyż te mają swoje miejsce w nieszporach i odwrotnie po zaintonowaniu przez cele bransa „Dues in adjutorium“ na nieszporach, nie byłoby odpowiedniem śpiewanie pieśni choćby najpiękniejszych.

Przepisy kościoła i stolicy Apostolskiej dla muzyki kościelnej wyraźnie wskazują co i w jakim czasie wykonywać należy.

P. Nowowiejski wspaniale odegrał na organach fugę D-dur Bacha, jak zaś batutę trzyma w ręku i jak dyryguje, to recenzye muzyczne w szerokim świecie dawmo ceniły ten zapał, talent i pracę z jaką każda kompozycya z pod jego ręki wyjść musi.

Nie jednemu też z pp. organistów nie wiadomo o organach w kościele N. P. Maryi.

Grać utwory większe można tylko na dobrym organie, a nie na takich jak to jeszcze w bardzo wielu parafiach spotykamy, tj. o jednej klawiaturze i to jeszcze „polskiej“, tudzież o jednej lub półtorej oktawy pedału lub zamiast pedału bąka itp.

Do takiego niejednego organu z pewnością p. Dyr. Nowowiejski wcale by nie zasiadł.

Organ w kościele N. P. Maryi został zeszłego roku zupełnie zrekonstatuowany i posiada 3 klawiatury i pedał.

Regestrów tj. głosów 42 i trzy głosy serafonowe tj. jeden o sile 12-tu innych głosów. Stolik do gry wspaniały machoniowy. Oświetlenie chóru i pulpitu elektryczne. Oprócz głosów posiada organ mnóstwo kombinacyi, które za pociśnięciem guzika się dokonywują. Druga i trzecia klawiatura posiada skrzynie ekspresyjne, oprócz crescend tj. szwelera. Ponadto trzy rzędy tz. wolnych kombinacyj, umożliwia nastawienie organu w czterech różnych charakterach. Gra na pełnym organie tz. z użyciem wszystkich trąb i serafonów; jest zupełnie lekka. Miechy poruszane są za pomocą dwóch motorów elektrycznych, co dodaje równości grze i nie powoduje wstrząśnień, jakie przy kalikowaniu ręcznem jest nie uniknione.

Organ ten jest chlubą firmy p. Kazimierza Żebrowskiego, organmistrza z Krakowa, którego tu na tem miejscu za jego sumienną i rzetelną pracę gorąco pp. Organistom polecamy. Mając tak fachowo uzdolnionego człowieka, było by grzechem tuczyć szwabów i t. p. przybłędów i bogacić ich naszym polskim krwawym groszem. Obowiązkiem tedy każdego z pp. Organistów popierać swojego, to „chleb dla swoich“ tembardziej, że firma p. Żebrowskiego daje zupełną gwarancyę dokładności wykonania w najdrobniejszych szczegółach, co dziś u organmistrzów jest tak rzadkiem zjawiskiem.

Z wielkich organ wykonywnła firma K. Żebrowskiego:

W Leżajsku, we Lwowie u OO. Dominikanów, w Tarnopolu, w Czortkowie również u OO. Dominikanów, w Przeworsku, w Tarnowie u ks. Misyonarzy, w Chrzanowie, Libiążu, Wielkich Oczach i w. i. W zamówieniu posiada firma organy do N. P. Maryi w Krakowie drugie (na ukończeniu) do katedry na Wawelu (rekonstrukcya) do Jasła, Zagórza, Sącza, Myślenic, Poronina, Zakopanego, Podgórza i w. i.

Zapotrzebowanie organów o nowszym systemie i u solidnej firmy, jest dowodem, że w naszych parafiach Ks. Proboszczowie szczególnie młodej generacyi, większą opieką otaczają muzykę kościelną, chąc dać jej należyte w kościele stanowisko, tj. takie na jakie zasługuje i jakie się jej należy. Można też już dzisiaj częściej słyszeć zdanie że organ dobry ale „organista kiepski“.

Ano cóż się dziwić, że dobremu organiście na bezpłatną posadę się nie spieszy i choćby tam Ks. Proboszcz był najlepszym człowiekiem i organiście „nieba chciałby przychylić“, to tu na ziemskim podole za niebieską zapłatę w czasie tej drożyzny nie wyżyje. Jeśli naszym władzom nie spieszno uregulować byt i stanowisko organistów, to cóż dziwnego, że coraz mniej jest tych zdolnych organistów, a coraz więcej dudziarzy, nieuków itp szewsko i krawiecko-organistowskich partaczy. Ano Wiwat sequens.

T. F.

KRONIKA.

Dnia 8 bm. zmarł w szpitalu Bonifratrów w Krakowie śp. ks. Jan Michalik, proboszcz w Zielonkach. Urodzony w Chrzanowie w r. 1849, przeznaczony na proboszcza do Zielonek w r. 1881, pełnił zatem obowiązki pasterza parafii przez 30 lat. Usposobienie śp. ks. Michalika, zazwyczaj surowe, praca około parafii z zaparciem siebie samego, przez lat wiele nie zyskała zbytniej sympatyi u parafian

W ostatnich czasach, może już zdenerwowany i osłabiony chorobą, przebierał w organistach, nieraz też bywało, że i niejeden z organistów w nocy uciekał z posady. Ostatni raz zamieścił śp. ks. Michalik anons w „Głosie Narodu“, że potrzebuje organisty-szewca, o czem w kronice „Związku Organistowskiego“ z 1 września br. wspomnieliśmy.

Nie nam teraz sądzić śp. Zmarłego, bo stanął już przed sąd Najwyższego, ale prosimy Boga, aby następca na miejsce śp. Zmarłego ks. Proboszcza, nie wszedł w ślady swego poprzednika, bo parafia zamożna, więc i potrafi utrzymać zawodowego organistę.

Prasa zawodowa w Austryi (tygodniki i dwutygodniki) wynosiła w r. 1910 razem 108 pism, mianowicie: pisma niemieckie 51, czeskie 34, polskie 11, włoskie 6, słoweńskie 4, ukraińskie 2. Pisma polskie zawodowe drukują ogółem 20800 egzemplarzy. Nie wliczamy do tych 11 pism zawodowych „Gazetki Organistowskiej“. Pp. Organiści nie wiedzą widocznie o tem, że przez czytanie pism zawodowych uszlachetnia się samego siebie i ma się dokładny obraz niedoli drugich, dowiedzieć się można, jak wspólnemi siłami można sobie wzajemnie w podjętej akcyi pomagać. Sądzimy, że wobec zbliżającej się sesyi zimowej, wszyscy pp. Organiści dadzą dowód swej solidarności i pomagać będą w staraniach o polepszenie bytu, zaś gazetka donosić będzie punktualnie i starannie o wszystkich zabiegach, a sądzimy, że nakład gazetki podwyższy się tak, aby mogła zająć miejsce jako 12-te pismo zawodowe polskie w Austryi.

Polska muzyka za granicą. Bardzo rzadko można było słyszeć na większych koncertach w Europie utwory polskich kompozytorów. W ostatnich czasach z radością dowiadujemy się, że młodzi kompozytorowie polscy, jak Nowowiejski, Różycki,

Szymanowski i śp. Mieczysław Karłowicz, zdobyli zaszczytne miejsca w repertuarze tam, gdzie muzyka jest poważnie traktowaną. W Karlsbadzie wykonano z wielkiem powodzeniem „Rapsodyę litewską“ Karłowicza i „Anhelłego“ Różyckiego, zaś p. Fittelberg zapowiedział szereg koncertów polskich w Berlinie, Monachium i Wiedniu.

Wielkie orkiestry w Wiesbadenie, Nizzy i Biarritz w Contrexeville'n. Meranie i St. Blasien, zaprowadziły w swój repertuar uwertury, mazura i tańce góralskie z „Halki“ Moniuszki, polonez z „Hrabiny“, kompozycye Z. Noskowskiego, Karłowicza, oraz wiele innych solowych utworów kompozytorów polskich z towarzyszeniem orkiestry.

Muzyka polska wybitnie odróżnia się od szablonowych programów orkiestr zagranicznych, publiczność zaś z zadowoleniem słucha mazura z „Halki“ przytupując mimowolnie w takt tej pięknej, pełnej życia i temperamentu muzyki.

Ile mamy w Austryi klasztorów i duchowieństwa zakonnego. Statystyka z r. 1900 wykazuje, że Austry posiada 640 klasztorów męskich, 2316 żeńskich. Zakonników 11.116, zakonnic 27.389. Razem 2956 klasztorów, mieszczących 38.505 osób zakonnych. Do tej liczby nie zostało wliczone duchowieństwo świeckie i parafialne i zakonnice pracujące dla dobra ogółu w szpitalach, ochronkach itp. Najwięcej zaś klasztorów posiada Galicya, bo 135 klasztorow męskich i 517 żeńskich, te mieszczą 1895 zakonników i 4520 zakonnic. Razem w Galicyi mamy klasztorów 652, osób zakonnych 6315, nie licząc przyrostu z lat ostatnich. Galicyę przewyższyła ilością zakonników i zakonnic Austrya Dolna, bo posiada 2211 zakonników i 6171 zakonnic.

W r. 1843 było w Austryi 416 klasztorów męskich i 6350 zakonników, 83 klasztorów żeńskich i 2054 zakonnic. Do tej liczby nie wliczono W. Ks. Krakowskiego, które przyłączono do Galicyi w r. 1846, a posiadało 12 klasztorów i przeszło 100 zakonników. Gal[illegible] w owym czasie stała na czwartem miejscu, ob[illegible]nie zajmuje pierwsze miejsce co do ilości kla[illegible]ów, a drugie co do ilości zakonników i zakon[illegible]

Ludnoćć większych miast Galicyi wynosiła według ostatniego spisu ludności z r. 1910: Lwów 207.000 Kraków 154.000, Przemyśl 54.000, Kołomyja 41.000, Tarnow 37.000, Drohobycz 36.000, Tarnopol 34.000, Stanisławów 33.000, Stryj 30.000, Rzeszów 27.000, Jarosław 25.000, Nowy Sącz 25.000, Podgórze 22.000 i około 40 siedzib ludzkich z liczbą mieszkańców 12.000.

Galicya posiade 55 gimnazyów męskich państwowych, 13 prywatnych, 14 szkół realnych i 8 gimnazyów żeńskich, we wszystkich szkołach razem było 50.000 uczniów i uczenic. Poza tem posiada Galicya 2 wszechnice, politechnikę, szkołę weterynaryjną, akademię rolniczą, szkołę sztuk pięknych i szkoły handlowe. 500 gmin jest bez szkoły, 157.000 dzieci nie mogło uczęszczać na naukę.

Kącik humorystyczny.

CO TO JEST ŻOŁNIERZ?

Żołnierz jest to osobnik: do udręczeń się nadający, w koszarach mieszkający, krótkie włosy noszący, głównie ze wsi pochodzący, często głód cierpiący, przez podoficerów wyzywający nad komyśniakiem się śmiejący, w marszu idący, na rozkaz cicho stojący, w ćwiczeniach się uśmiechający, krople potu lejący, na prawo i lewo strzelający, groch i soczewicę jedzący, kilka halerzy dziennie zarabiający, baty chętnie przyjmujący, trzy zimy marznący, z rozpaczy kapitulujący lub w łeb sobie strzelający, na posterunku chętnie śpiący, jako wyższa istota się czujący, do kucharek się umizgający, wielkim człowiekiem zostać chący, za sławą goniący i wreszcie żandarmem lub stróżem zostający.

Z drukarni Ed. Arvaya w Rzeszowie. Odpowieezialny Redaktor: Michał Bawor, org. w Krasnem p. Strażów.